№. 256. w Wtorek dnia 2. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 30. Paźdz. — Z miasta naszego podobnie jak z innych miast europejskich, spieszą Szwajcarowie z powrotem do swojéj ojczyzny, aby brać udział w sprawie, która ma być rostrzygniętą z bronią w ręku.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte ósme posiedzenie d. 29. Października.

Obżałowany Wawrzyn Deręgowski i Ludwik Mędrzecki stawają razem przed kratkami. Obadwaj nie umieją po niemiecku, prezes przeto zapytuje się i odbiera odpowiedzi przez tłumacza.

193.

Wawrzyniec Deręgowski ma lat 22, religii katolickiéj, jest synem Maryanny Deręgowskiéj. Urodził się w Poznaniu, na początku chowała go babka jego Katarzyna zamężna Deręgowska wyrobnica. Gdy miał 11 lat przeprowadziła się matka z nim do Czempinia.

Tam chodził do szkoły i uczył się czytać i pisać. — Potem dostał się w termin do Szymona Śniegockiego majstra kuśnierza, a ztamtąd do Wawrzyna Chmielewskiego młynarza w Poznaniu, został wyzwolony na czeladnika, wędrował przez czas niejaki, a na ostatku służył u młynarza Warlińskiego w młynie Ś. Jańskim pod Poznauiem. Do stanu wojskowego nie należy.

Wawrzyniec Deręgowski opowiadał już około św. Michała 1845. r. Aleks. Strzyżewskiemu i Janowi Głębockiemu seminarzystom, że spisek istnie, który dąży do połączenia wszystkich prowincyi dawnéj Polski. Wiele osób z szlachty i obywateli znajduje się między spiskowymi. Skoro pojedyńcze prowincye Polski z pod panowania teraźniéjszych władzców się wybiją, wtedy mają najrozsądniejsi ludzie z narodu być wybrani, którzy mają rząd kraju ustanowić. Wszystkie różnice stanu ustaną w tedy, wszystkie osoby będą miały równe prawa. Strzyżewskiego i Głębockiego zachęcał do udziału w spisku, a gdy oświadczyli swą gotowość, zobowiązał daniem ręki obydwóch w tym celu i na zachowanie sekretu.

Wiadomość o spisku otrzymał jak zeznał, od Józefa Essmana starszego czeladnika z młyna Ś. Jańskiego pod Poznaniem.

Tym samym sposobem zachęcał jeszcze dnia 3. Marca 1816. roku Andrzeja Błaszczyńskiego młynarza. aby do rewolucyi przystąpił.

Tego samego dnia wieczorem o godzinie 7 przybył Deręgowski do seminaryum, oświadczył Głębockiemu i Strzyżewskiemu, że jeszcze w nocy rewolucya wybuchnie, że piaski swarzędzkie w bliskości młyna Ś. Jańskiego są przeznaczone na miejsce zebrania się dla spiskowych, że tam broń ma być zawieziona i aby z innymi seminarzystami, którzy do sprawy rewolucyjnéj przystąpili, tam przybyli

Przy młynie Ś. Jańskim zastali też istototnie seminarzyści, którzy do spisku przystąpili, Deręgowskiego i drugiego czeladnika Mędrzeckiego Przynieśli tam z sobą kilka flint, a Deręgowski żądał, aby zgromadzeni parami na cmentarz garnizonowy poszli, ponieważ ztamtąd napad na fortecę poznańską nastąpi i rewolucya się rozpocznie. Deręgowski uzbroił się istotnie także późniéj dwiema dubeltówkami a w kożuch Mędrzeckiego odziany, udał się wieczora tego na cmentarz garnizonowy. Jednakże był przymuszony, będąc przez żandarma Ferdynanda Racha na Chwaliszewie napastowany, tak obydwóch dubeltówek, jako i kożucha się pozbyć. Jednę dubeltówkę rzucił, a drugą dał na moście chwaliszewskim spółoskarzonemu Floryanowi Kleynowskiemu lokajowi. Jedna z tych flint i kożuch są asserwowane jako corpora delicti i zapisane pod nor. 62 i 117 listy asserwacyjnéj.

Gdy się Derçgowski przekonał, że całe przedsiewzięcie jest zniweczone, oddalił się w nocy z 3. na 4. Marca z miasta Poznania z Ludwikiem Mędrzeckim młynarczykiem, przybył nazajutrz o godzinie 5 z rana do młyna żabikowskiego, opowiadał tam o udziale swym w powstaniu w nocy poprzedzającéj i został aresztowany dnia 5. Marca w Mosinie.

Nareszcie znaleziono jeszcze podczas rewizyi przedsiewziętéj w młynie S. Jańskim: a) Sekstern obejmujący proklamacyą do ludu polskiego w języku polskim przez Deręgowskiego napisaną, w celu powstania z bronią w ręku i b) w komorze narzędzi rzemieślniczych tamże, gdzie tylko czeladnicy młynarscy pracują, która do listy asserwacyjnej pod nor. 117 jest zapisaną.

194.

Ludwik Mędrzecki ma lat 27, religii katolickiéj, urodził się w Nowym Dworze pod Rawą w gubernii Mazowieckiéj, jest synem zmarłego już młynarza Sebastyana Mędrzeckiego. Aż do 13 roku życia swego zostawał w domu rodzicielskim. Potem dostał się w termin do stryja swego Jana Mędrzeckiego młynarza Gawatkiewicza. Po wyzwoleniu na czeladnika, wędrował przez lat 2 w królestwie Polskiem; w r. 1843. przeszedł do Pruss. Tu służył u rozmaitych majstrów w Nakle, Wyrzyksu, a na ostatku u młynarza Warlińskiego w młynie Ś. Jańskim pod Poznaniem.

Szkoły nie odwiedzał i nauki religii nie pobierał. Do wojska, będąc cudzoziemcem, nie należy.

Ludwik Mędrzecki przybył wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku wspólnie z młynarczykiem Deręgowskim na plac zbioru spiskowych, to jest na piaski zwarzędzkie pod młyn Ś. Jański i przyniósł z sobą kilka dubeltówek. Słyszał jak Derçgowski zgromadzonym spiskowym oświadczył, aby poszli na cmentarz garnizonowy, dokąd broń przywiozą i dowódzcy przybędą, że ztamtąd napad na warownię Winiary nastąpić ma i że się tém rewolucya rozpocznie.

W skutek tego wezwania udał się Mędrzecki w rzeczy saméj na cmentarz garnizonowy, jednakże jeszcze w téj saméj nocy po zniweczeniu całego przedsiewzięcia oddalił się z miasta Poznania, skrył się naprzód z Deręgowskim na wiatraku żabikowskim, potem zaś udał się do Mosiny, gdzie dnia 5. Marca aresztowany został.

Nareszcie przy rewizyi przedsiewziętéj w młynie Ś. Jańskim znaleziono pikę w komorze narzędzi rzemieślniczych, gdzie tylko czeladnicy młynarscy pracują.

Obadwaj obżałowani nie mają nic do nadmienienia przeciw podanym stosunkom osobistym w akcie oskarzenia.

Zapytany naprzód obż. Deręgowski, zaprzecza całéj osnowie aktu oskarzenia. Nie uwiadomił już w roku 1845. seminarzystów o istnieniu związku, nie wezwał d. 3. Marca młynarza Błaszczyńskiego do udziału w rewolucyi, a wieczorem nie udał się do seminaryum. Podobnie utrzymuje, że nie był na piaskach swarzędzkich i nie wiedział o zgromadzaniu się tam ludu. Na cmentarzu garnizonowym nie był i nie miał broni przy sobie. Był od 6 do 10 godziny d. 3. Marca wieczorem w pewnéj szynkowni, chciał udać się do domu, ale go z drogi zwrócił tłum ludu, zabrano mu korzuch i przybył późno do domu. O rewolucyi dopiero się dowiedział od komissarza policyi, który go aresztował.

Seminarzyści Głębocki i Strzyżewski poczynili dawniéj obszerne zeznania. Dziś odwołują wszystko, oświadczają że ich do tych zeznań przeciw Deręgowskiemu skłonił sędzia inkwirujący. Gołębiewski dawniéj uznawał obżałowanego za tego samego, którego widział na piaskach swarzędzkich, dziś utrzymuje, że sędzia to tylko sam dopisał.

Mędrzecki także utrzymuje, że nie widział Deręgowskiego na piasku swarzędzkim. Powiada, że w Poznaniu d. 3. Marca wieczorem przez całą godzinę czekał na ulicy na swoją kochankę, potém udał się do domu, spotkał na rynku Deręgowskiego, który mu powiadał, że rabusie porwali mu korzuch. Potém udał się do domu.

Deręgowski przyznaje, że przy przetrząsaniu jego zamieszkania znaleziono jego ręką pisaną odezwę do ludu polskiego, ale nie był jéj autorem i nie przepisał jéj w celu ogłoszenia. Chciał pisaniem się zatrudnić w wolnéj od roboty godzinie i odpisał przemowę z jednéj książki. Nie posiada tak głębokiéj nauki, aby mógł z głowy pisać proklamacye. Dawniéj zeznał, że on sam był autorem téj odezwy, teraz utrzymuje, iż dla tego, bo mu inkwirent powtórném okuciem w kajdany zagroził. O pice wcale nie wiedzą obadwaj obżałowani.

Wezwano następujących świadków przeciw obżałowanemu, młynarza Błaszczyńskiego z wiatraka św. jańskiego pod Poznaniem, żandarma Racha z Poznania, młynarczyka Józefa Malickiego z Żabikowa i mularczyka Czepinskiego. Ostatniego nie można było wynaleść. Trzéj pierwsi stawają.

Prezes do młynarza Błaszczyńskiego: co mówił Deręgowski w d. 3. Marca 1846. do ciebie? — Świadek: mówił, żebyśmy poszli na piwo do do miasta, podług naszego zwyczaju. Ja nie miałem czasu.

Prezes: nie powiadał ci Deręgowski, że miała rewolucya wybuchnąć? — Św.: nie powiadał.

Prezes: dawniéj przecie tak zeznałeś. — Św.: prawda, żem tak zeznał ale sędzia tyle mi strachu napędził, że byłem pewny, iż mnie każe do dziury zamknąć, gdybym nie uczynił zadosyć jego woli.

Prezes: dawniejsze zeznania podprzysiągłeś. — Św.: tak, tego się nie zapieram.

Prezes: dopuściłeś się więc krzywoprzysięstwa? — Św.: stanąłem po raz pierwszy przed sądem, wówczas pakowano do więzień winnych i niewinnych, miałem strach przed sędzią i uczyniłem, czego żądał. Deręgowski w życiu nic nie powiadał, że rewolucya ma wybuchnąć.

Prezes: Jeżeliś wiedział, że to było nie prawdą, coś wówczas podprzysiągł, dopuściłeś się krzywoprzysięstwa, — Św.: była to przysięga wymuszona na mnie.

Prezes: dawniéj powiedziałeś, że i ciebie wezwał Deręgowski do udziału w rewolucyi. — Św.: to sędzia dodał.

Prezes: aleś i na to przysiągł. Powiedziałeś podczas dawniejszego śledztwa w oczy Deręgowskiemu: tyś mnie wzywał, abym poszedł na rewolucyą. — Świadek przytém obstaje, że sędzia go tylko zmusił do krzywoprzysięstwa.

Prezes: byłeś przecie w cztery dni po obu czynnościach protokularnych do przysięgi przypuszczony, po przeczytaniu ci zupełném i zapytaniu, czyli chcesz podprzysiądz twoje zeznania. — Św.: gdybym był powiedział, że tak się rzeczy nie mają, byłby mnie sędzia wsadził do dziury.

Świadek obstaje, że to co podał, jest nieprawdziwe.

Pan Wentzel prokurator wstaje i żąda, aby świadek był wezwany do powiedzenia, który był celnik obecny, kiedy do niego przyszedł Deręgowski.

Świadek: zwyczajny celnik, który pełni swe obowiązki na tym wiatraku.

Prokurator Wentzel. Dla wyświecenia tego, żądam, aby prześwietny sąd zapytał ówczasowego prezesa policyi poznańskiéj pana Minutolego o objaśnienie. Według moich notatek właśnie ów urzędnik celny pierwszy uwiadomił prezesa policyi o bliskim wybuchu rewolucyi.

Przytém składam tu dowód, jak się starają wpływać na świadków. Dowód ten odnosi się do świadka w sprawie Alfonsa Białkowskiego. Z niego okazuje się, iż pani Białkowska starała się skłonić świadka do innych zeznań przed sądem, a kiedy świadek nie chciał na to przystać, został uwolniony ze służby.

Prokurator wnosi w końcu o doniesienie właściwemu sądowi, aby młynarz Błaszczyński pociągniętym został za krzywoprzysięstwo. Świadek atoli zapytany, czyli przy dzisiejszych zeznaniach obstaje, odpowiada, że obstaje przy tém, co dziś powiedział.

Drugi świadek Józef Malicki, młynarczyk powiada, że 4. Marca z rana o godzinie 5téj przybyli do niego Deręgowski i Mędrzycki z prożbą, aby ich na wiatraku przechował. Deręgowski opowiadał mu, że go policya chciała aresztować, ponieważ miał czerwoną czapkę, nie wspominał mu przecie nic, że do rewolucyi należał.

Trzeci świadek żandarm Ferdynand Rach z Poznania oświadcza, że podniósł korzuch na ulicy weneckiéj, który zrzucił ile się dorozumiewa Deręgowski, przez niego ścigany. Czyli on ten korzuch zrzucił, tego nie wie, ale miał go na sobie.

Świadek Wojciech Czepiński mularczyk zeznaje, że do niego przybył człowiek, którego nazwali inni Deręgowskim o godzinie 11. w nocy, bez wierzchniego odzienia, i powiadał, iż jednę rzucił flintę, a drugą zatrzymał.

W zastępstwie prokuratora pan Grothe uzasadnia skargę na dawniejszych zeznaniach współobżałowanych Głębockiego, Strzyżewskiego, Ciesielskiego, i na zeznaniach świadków i żąda ukarania obżałowanych za zbrodnię kraju.

Pan Cassius, obrońca obżałowanych zwraca uwagę, jak mało można zawierzyć zeznaniom dawniejszym, które teraz zostały odwołane. Świadkowie także bardzo mało zeznali, a nic pewnego o winie obżałowanych. O całéj ich winie stanowią dawniejsze i obecne ich zeznania, z których się okazuje, że się dopuścili zbrodni kraju i żąda przeto uznania ich niewinnymi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 26. Paźdz. — Monitor algierski zawiera odezwę, którą książę Aumale wydał do Arabów i Kabylów.

Słychać że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia będziemy w Monitorze czytali zwołanie izb na Grudzień.

Korrespondent powszechnéj gazety pruskiéj pod dniem 25, Października nadesłał artykuł z Paryża o Lamartinie. Według tego artykuła Lamartine po mowie, którą miał na uczcie reformy, to jest stronictwa co żąda rozprzestrzenienia na lud praw wyboru reprezentantów we Francyi, udał się do Marsylii, aby wynurzyć swoje zdanie, względem wolnego handlu. Ze słów Lamartina widać, że przyjął znowu całkiem inne zasady polityczne. Z ultra-konserwatysty został zupełnie radykalnym. Chce zachować króla na tronie, ale niechce monarchii, lecz pragnie rzeczypospolitéj. Naśladuje więc zupełnie księdza Genoude, bo żąda, aby każdemu służyło prawo obierania deputowanego. Pierwszy artykuł, co dopiero ogłoszonego przez niego programmatu na ultra-republikańską monarchią, nadaje ludowi najwyższą władzę majestatyczną. Lud ma władzę najwyższą spełniać przez zgromadzenia narodowe. Atoli w tym ludzie przez wybór mają jednak być utworzone dwie klassy. Król ma pozostać jedynie przy samem prawie siedzenia spokojnie na tronie, ma być wprawdzie nietykalnym ale też zupełnie bezwładnym. Nawet mianowanie ministrów niema już wcale od niego zależeć, lecz obierać ich powinno zgromadzenie narodowe, bez wszelkiego mieszania się króla. Stan książęcy powinien całkiem ustać i synowie króla mają być tylko obywatelami, jak inni ludzie.

Przybycie oddziału inżenierów francuzkich do Aleksandryi, którzy mają przedsięwziąć ostatnie rozpoznanie projektowanego kanału przez międzymorze Suez, daje powód dz. des Débats do obszerniejszego wynurzenia się o stanie tego projektu: »Idzie tu tylko o przebicie przestrzeni 30 godzin drogi i o urządzenie dwóch portów, co wszystko razem 30 do 40 milionów franków wymaga. Że przy tak pomyślnych okolicznościach projekt ten już dawniéj nie był przedsięwzięty, to pochodziło z ważnych następstw, jakie jego wykonanie dla politycznego i handlowego położenia wszystkich mocarstw mieć będzie, i zazdrości, jednego z mocarstwa względem drugich z powodu wyniknąć ztąd mających korzyści. Dla tego to zawsze, gdy szło o to, aby w téj kwestyi z teoryi, względem któréj wszystkie gabinety zawsze były zgodne, przejść do praktyki, największa niezgoda co do sposobu wykonania powstawała i najrozmaitsze plany się krzyżowały, a nawet z taką namiętnością i goryczą były zbijane, że główny interessent przy tém przedsięwzięciu, Mehemed-Ali, lubo jako władzca tego kraju, stósownie do zasad, wszelkie bez wątpienia roboty, jakie chce, może kazać wykonać, lubo zrobił wybór i nie zbywałoby mu na potrzebnych środkach pieniężnych, nie śmie jednak lekceważyć przeciwne usiłowania, jakie tu znajduje, i których tajne powody nie są dla niego tajemnicą. Ale gdy taki Mehemed-Ali nie łatwo da się odstraszyć, umiał przeto w miejscu drogi pełnéj niepokonanych przeszkód, otworzyć sobie inną, a to usuwając tę kwestyę z pod stanu dyplomatycznego, i poddając ją do rozstrzygnienia opinii publicznéj. Nie mogąc stósownie do swych widoków usposobić rządy, zwrócił się do przemysłu, handlu, prywatnych interessów ludów, o ktorych wie, że są jednego z nim zdania. W tym celu spowodował utworzenie towarzystwa z inżenierów i bankierów złożonego, które chce w swém przedsięwzięciu zainteresować, i aby okazać swą bezstronność, postanowił, iżby takowe z trzech grup się składało, któreby reprezentowały głównie interessowane mocarstwa Anglię, Austryę i Francyę. To towarzystwo, jak wiadomo, jest już utworzone, i na czele najznakomitszych inżenierów: Negrelli, budowniczego Wiedeńsko-Tryestskiéj kolei żelaznéj, Stephenson, wynalazcy lokomotywy, i Talabot, którego imie jest znane. Oświadczyło się ono za kanałem unosić mogącym największe okręty, któremu z łatwością nadać można 27 stóp głębokości. Anglicy przedsiębiorą budowę portu Sueckiego, Francuzi samego kanału, a Austryacy portu przy morzu Śródziemnem pod Peluse. Względem ostatniego punktu miano pewne obawy, że zbyt wielkie summy kosztować może, ale Negrelli obawy te usunął.

Celem nowego postanowienia, tyczącego się egzaminu kandydatów na posady konsularne było uzupełnienie dekretu królewskiego z 26. Sierpnia 1845., w którym w artykule drugim zapowiedzianą była nowa organizacya konsularnych urządzeń. Artykuł ten stanowił, że odtąd młodzi ludzie tylko wówczas na elewów konsularnych mogą być przyjmowanemi, gdy przed stósowną komissyą złożą egzamen. Dekret ostatni urządza tę komissyę i wskazuje, jaki rodzaj egzaminu kandydaci mają złożyć; liczba kandydatów, których rząd ma naznaczać na posady konsularnych elewów, ogranicza się corocznie do piętnastu i ci mają prawo do trzech piątych posad wakujących w konsulatach pierwszéj klassy. Liczba konsulatów téj klassy wynosi 60. Postanowienia te czysto porządkowe nic nie zmieniają w dzisiejszéj organizacyi konsulatów; jedynym warunkiem dodanym jest egzamin. Program tego egzaminu obejmuje pięć części: 1) Kwestye z języków zagranicznych; 2) kwestye administracyi konsularnéj; 3) kwestye prawa narodów: 4) ekonomia polityczna: 5) technologia i statystyka handlowa. Dawny program z jednéj strony za wiele, z drugiéj za mało wymagał; od kandydatów żądano prawdziwego zbytku wiadomości; z drugiéj zaś strony przebiegano tylko nader powierzchownie praktyczne wiadomości tak konieczne dla urzędnika, bo robiące go prawdziwie zdatnym i pożytecznym. — Gruntowne pojęcie ekonomii politycznéj, praca i znajomość taryf i traktatów handlowych, kwestye tyczące się przemysłu, zaledwie bardzo małe miejsce zajmowały pomiędzy nader zresztą licznemi wiadomościami, których kandydat musiał dać dowody. Teraz uważano za rzecz stosowną postawić w pierwszéj linii te specialne i pozytywne wiadomości. Nieudolność wielu ajentów konsularnych, którzy zupełnie nic albo bardzo mało swe zadanie pojmowali, a nawet pewnych obowiązków koniecznych przy ich urzędzie nie wypełniali, nieuważając ich zgodnemi z fałszywą dumą ich ożywiającą, jest powszechnie znaną, a dzisiejsze prawo zapobiegając temu stanowi rzeczy prawdziwą przysługę krajowi wyrządza. Ale oprócz tego warto,

by rząd pamiętał o tych osobach, które nie stojąc na budżecie ani na liście urzędowéj, należą także do konsulów, imie francuzkie za granicą reprezentują i postępowaniem swém na podrzędnych posadach w konsulatach szkodliwie lub korzystnie działać mogą. Ten punkt bardzo na uwagę zasługuje, albowiem właśnie pomiędzy urzędnikami tych licznych posad zaszły znowu smutne wypadki, będące skutkiem złego wyboru osób. Wiadome są wszystkim gorszące sceny, jakie miały miejsce w kancelaryi konsulatu w Kantonie, oraz w legacyi francuzkiéj w temże mieście.

Niedawno jeszcze Francuzi osiedli w rzeczachpospolitych środkowéj Ameryki, wnosili publicznie skargi względem postępowania jednego z ajentów konsularne obowiązki pełniącego. Przed kilku dniami także przy rosprawach procesu przed sądem przysięgłych, pokazało się jak łatwo parowi Francyi, który zarazem jest członkiem najwyższéj magistratury sądowéj kraju, (pan Merihou) było uzyskać urząd przy konsulacie w Panama dla młodzieńca, który posiadał jego opiekę z powodów czysto osobistych, ale w tydzień po swym przybyciu na miejsce tak postępował, iż po zrobieniu przezeń znacznego defektu w kasie, musiano go oddalić. Możnaby przytoczyć jeszcze mnóstwo faktów podobnych, które wskazują, że przy obsadzaniu posad niższych w konsulatach, równie należy być ostrożnym jak przy obsadzaniu wyższych.

Autor Capo de Feuilbide, który zyskał sobie imie dziełem pod tytułem: Historya Irlandyi, otrzymał polecenie od rządu udania się do Ameryki i napisania w podobnym jak pierwsze dzieło rodzaju historyi Stanów Zjednoczonych.

Anglia.

Londyn, d. 25. Października. — Dzienniki angielskie przepełnione są artykułami, o kłopotliwém przesileniu handlowém, o bankructwach i środkach zaradczych, jakie rząd i bank przedsiębiorą.

Robert Peel przybył 22. b. m. do Lodynu i odwiedził go natychmiast kanclerz skarbowy, a odbywali z sobą naradę prawie do północy. Nazajutrz przybył znowu lord J. Russel, i znowu bardzo długo się porozumiewał z kanclerzem skarbu. Na drugi dzień po przyjeździe swoim Peel wraz z swą żoną udał się do Windsoru, dokąd był zaproszony przez królowę. Doniesienie zatem dziennika Morning Post, że Peel miał już posłuchanie u królowéj jest zawczesne i trudno z pewnością ocenić, aby się miało zanosić na zmianę ministrów.

Przedwczoraj deputacya bankierów udała się do lorda Russla i do kanclerza skarbu. W skutek tego bank ma pomnożyć wydawanie swych not przez pożyczki na wexle, przez tak zwane exhequer bille i inne zapewnienia, ale z wynagrodzeniem diskonto 8%.

Morning Chronicle donosi, że zawieszenie prac po fabrykach północnéj Anglii, nabawia kraj i rząd wielkiego kłopotu. Jest rzeczą pewną, że najznakomitsi fabrykanci poniżają płacę dzienną wyrobnikom, bo i tak tylko stratę ponoszą. Fabryka wyrobów bawełnianych w Asthon-under-Lyne już stanęło i pewnie się to pokaże i z wielu innemi.

Obecne przesilenie finansowe z dnia na dzień coraz bardziéj wszystkich zajmuje, bo w niém tkwi interes całego społeczeństwa; od pierwszego ministra aż do najniższego buchaltera, każdy gotów jest zająć rolę w tym dramacie z ludzkiéj niewiadomości usnutym, każdy odbywa narady bezskuteczne, jak konsylia lekarzy w niebezpiecznych wypadkach. Rzecz tak się ma, że o chorobie wie bardzo mało, a nikt o środkach ocalenia. W jednym punkcie gabinet tylko zgadza się zupełnie, a sir Karóla Woodt wspiera w tym punkcie pan James Loyd, najoświeceńszy i najbogatszy z londyńskich bankierów; nie myślą oni podwyższać obowiązań bankowych, dopóki tylko zapas gotówki brzęczącéj w banku się zmniejsza. Jednak można być przekonanym, że to złoto jakkolwiek wychodzi z banku, jednak nie wychodzi z kraju. Prowincyalne banki żądały go, by uniknąć złego wpływu trwogi, albowiem w tém trudném przesileniu lud woli gotówkę zatrzymywać.

Deputacya złożona z kupców, bankierów i armatorów Liverpoolu, na których czele stali członkowie parlamentu Brown, Cardvell i Patten, miała konferencyę z lordem John Russel, by mu złożyć memoryał zakończony prośbą, by rząd jak najprędzéj przedsięwziął środki dla wsparcia stanu handlowego w dzisiejszém przesileniu finansowém. Na konferencyi oprócz pierwszego ministra znajdował się sir Karól Wood, kanclerz izby skarbowéj i pan Labouchere, prezes urzędu handlowego; kilku deputowanych mówiło o złém położeniu, w jakim się Liverpool znaduje. Zwrócili oni uwagę, że wszystkie towary muszą być teraz sprzedawanemi po cenie niższéj jak ich wartość, co w pewnym przeciągu czasu musi wywołać upadek zupełny kupców, kiedy z drugiéj strony obstalunki przychodzące z zagranicy nie mogą być wykonanemi, bo weksli nie można dyskontować. Oświadczyli oni, że potrzeba tylko chwilowego zasiłku rządu w formie pożyczki na kredycie kraju opartéj, by uspokoić wszystkie klassy, usunąć przesadzone obawy i poruszyć wielkie kapitały z obawy teraz zamknięte. Deputowani zwrócili uwagę szczególnéj na skutki zgubne, jakie podobny stan rzeczy dla klass pracujących w okręgach fabrycznych pociągnąć musi, jeżeli stanowi handlowemu natychmiast wsparcia nie dadzą. Lord John Russel w swéj mowie ubolewał nad tym stanem rzeczy i zapewnił deputacyą, że ten dotąd niezmiernie gabinet zajmował i jeszcze zajmuje. Jednak w żaden sposób nie może deputowanym dać zapewnienia, iż rząd weźmie się do usunięcia go stanowczo, by w ogóle usunąć, oraz indywiduom w ich upadku przyjść w pomoc. Gdy jeden z członków deputacyi oświadczył, że ta za dni kilka stawi się raz jeszcze z nowemi projektami, odpowiedział pierwszy minister, iż nie może robić żadnych nadziei o bespośredniéj interwencyi rządu. Kanclerz izby skarbowéj wyraził się w tenże sam sposób, jednak wyznał, że dotąd nie był dokładnie uwiadomionym o szczegółach ogólnego braku, i że nie wie do jakiego stopnia w ogóle dzisiejsze przesilenie finansowe doszło.

Londyn, 26. Października. — Wczorajsza konferencye liverpoolskich kupców i bankierów z lordem John Russel, zajmowała dziś wszystkich kupców i bankierów w City. Niektórzy chcą wnioskować z końca konferencyi, iż rząd myśli nieść pomoc w dzisiejszym braku; inni znowu są przekonanemi, iż rząd nie uczyni najmniejszego kroku. To głównie ich zdanie popiera, że większa część dyrektorów banku, bankierów oraz innich ludzi wielki wpływ wywierających na targ pieniężny, odradzą rządowi wszelkie mieszanie się. Według Standard, w gabinecie ciągły rozdział panuje. Jedni twierdzą, że lord John Russel myśli zmienić surowość prawa bankowego, ale mu na to nie pozwala wspomniana liga ekonomistów z City. Standard dowodzi, że kanclerz izby skarbowéj, pan Wood, jest zupełnie niezdolnym do kierowania w dzisiejszém przesileniu. Bank otrzymał 150,000 funt. szt. gotówki z Francyi na rachunek domu Rotszyld, które we Francyi ten dom zakupił po cenie cokolwiek wyższéj jak menniczna.

Niemcy.

Karlsruhe, dnia 23. Października. — W tym tygodniu przejeżdżając do Wiednia odwiedził nas hrabia Münch-Bellinghausen poseł austryacki przy związku niemieckim i miał długą rozmowę naprzód z wielkim księciem, a potem z ministrami. Mówią wszyscy że żądał, aby przy wybuchnięciu rozruchów w Szwajcaryi wojsko badeńskie stanęło na granicy. Słychać że żandarmerya i urzędnicy celni otrzymali rozkaz, aby się mieli na baczności.

Z Francyi dowiadujemy się, że w pobliżu Renu i granicy szwajcarskiéj ma także wojsko stanąć a mianowicie, że po wsiach około Mühlhausen zapisywano kwatery.

Szwajcarya.

Po kantonach Szwajcaryi panują poruszenia wojsk: z kantonów związku odrębnego Frejburg posterunki swoje rozciągnął ku granicy berneńskiéj aż pod Sense; starą drogę o ile mógł pozasiekiwał a pod wsią Schmitten zasadził dwie miny. Kanton zaś Wallis batalion piechoty i dwie kompanie strzelców miał wystawić przy Rawylspass. W Martygni zamówiono 26,000 racyi, gdyż wojsko górnego Wallisu miało się udać do dolnego a dolnego do górnego. Przez Simplon przychodzą znaczne nadsełki broni i amunicyi.

Według doniesienia z kantonów radykalnych 23. b. m. zrana, dragoni, strzelcy, fizylery i strzelcy celni wojska thurgawskiego udali się na granicę kantonu w części do Arbon pod St. Gallen a w części do Märstetteu i innych punktów pogranicznych.

Lucerna, 25. Paźdz. — Sztab związku odrębnego został w następujący sposób sformowanym: pułkownik Salis-Soglio wyniesiony na jenerała odbiera naczelne dowództwo, szefem sztabu głównego zostaje pułkownik Elgger, generalnym adjutantem landamman pułkownik Wincenty Müller, kommendantem inżynierów radzca rządowy pułkownik Emanuel Müller, a kommendantem arteleryi Renwald Göldlin z Tiefenau pierwszą dywizyą poprowadzi szultheiss pułkownik Rüttimann a drugą landamman Teodor Abyberg.

We Freiburgu rada rządowa wydała odezwę do ludu, w któréj zapowiada, że niepodobna ustąpić większości kantonów, boby jeszcze więcéj się domagała, bo chce narzucać niewolę. Trzeba zrobić najwyższe poświęcenie w obronie wolności i religii.

Włochy.

Genua, dnia 19. Paźdz. — Wczoraj królewicz francuzki Joinville przybył ze Spezzia na francuzkiéj fregacie do portu naszego. Królewicz odwiedził książęcia Lukki, który od dwóch dni bawi wraz ze swoją familią w Genui i podobno obrał tu sobie tymczasowe zamieszkanie. Joinville po pobycie 24. godzin, udał się do Turinu.

Z Ferrary słychać, że Austryacy wcale się tam nie zmniejszają lecz owszem ciągle ich przybywa i że już po dwa kroć do ludu strzelali.

Papież nieudzielił panu Garnier de Cassaynac pozwolenia na wydawanie dziennika francuzkiego w Rzymie.

Król Sardyński zezwolił na złożenie urzędu przez gubernatora Thaen della Torre, który należy do stronnictwa austryackiego. Minister zaś wojny objął na nowo swoją posadę.

Rzym, dnia 19. Października. — Dziennik Bilancia miewający dosyć pewne wiadomości donosi z Ferrary o zajściu ludu z Austryakami, które może wywrzeć wielkie skutki. Jakiś starzec przyszedł do przekupniarza handlującego kasztanami, aby sobie zapalić lulkę, aże nie mógł przejść tuż przy domu, przeto trącił szyldwacha austryackiego. Szyldwach uderzył go

zaraz tak kolbą, iż padł na ziemię. Ludzie przechodzący stawali, aż się tłum utworzył. Tłum udał się przed odwach a oficer kazał wystąpić warcie i zapowiedział, że w razie potrzeby będą żołnierze mogli dawać ognia. Przy nacisku przed odwachem żołnierz jeden wystrzelił, ale nikogo nie trafił. Drudzy zaś żołnierze rozpędzili lud, a złapawszy przytém jednego człowieka, na odwachu tak go bili, że mu poprzetrącali niektóre członki. Kardynał Ciacchi, któremu został wydany, kazał go odnieść do lazaretu. Zbity zostanie przy życiu, lecz na jednę rękę będzie kaleką. Na drugi dzień powtarzały się nowe zaczepki.

G r e c y a.

Ateny 3. Października. — Porta przesłała rządowi greckiemu memorandum, że naczelnik powstańców albańskich w Albanii Dżuleka, posłał poufnego swego do Grecyi z poleceniem, by się starał kupić jak najwięcéj amunicyi i zebrać jak najwięcéj ludzi, żąda przytém od gabinetu króla Ottona, by temu działaniu jak najmocniéj się sprzeciwiał. Podobne żądadanie dziwacznem musi się zdawać, kiedy przypomniemy sobie, że Grywas przez cały miesiąc, pod okiem rządu tureckiego werbował i amunicyę skupował, tysiące ładunków fabrykował i ludzi swoich przeglądał. Wprawdzie uzyskał rozkaz udania się do Janiny i otrzymaliśmy właśnie wiadomości o tryumfalnym wjeździe jego do pałacu paszy tego miasta. Pomiędzy środkami przymusu użytemi przez portę przeciw Grecyi, jeden wspomnieć należy, który w ostatnich czasach wymyślono i zastósowano. Rząd turecki nie pozwala na przewóz poczt do Epiru i Tessalii. Ten środek więcéj służy do utrudnienia stosunków Grecyi jak do uzyskania zadość uczynienia, albowiem stosunki listowe pomiędzy Grecyą i Turcyą załatwiają parostatki francuzkie i austryackie, objeżdżające wszystkie zachodnie i wschodnie brzegi.

Dwaj powstańcy greccy, Valenzas i Papacosta, nieznalazłszy nigdzie sympatyi, opuścili granice greckie pod Lamia i schronili się na grunt turecki.

Siostrzenica pana Colettis ma zostać damą honorową.

Stany Zjednoczone.

Londyn, dnia 18. Października. — Morning Chronicle ogłasza korrespondencyę z Filadelfii, która dowodzi że Meksykanie wcale nie są usposobieni do przyjęcia warunków pokoju, przedstawionych przez Amerykanów północnych, ale raczéj rozpocząć pragną kroki nieprzyjacielskie.

Czekają tu, pisze ów korrespondent, z żywą niecierpliwością na przybycie pewnych i urzędowych wiadomości od wojska jenerała Scott. Już piętnaście dni upłynęło od ostatniéj poczty z Meksyku, a jednakże tylko z pogłosek wiemy o ważnych wypadkach, jakie zaszły pod murami Meksyku. Wprawdzie otrzymaliśmy listy z Vera-Cruz i Tampico, lecz nie ma w nich żadnego faktu późniejszego nad datę 29. Sierpnia. Jeden przecież z tych listów, pisany do Meksykanina mieszkającego w Nowym Orleanie, zawiera bardzo szczególną wiadomość. Twierdzą, że Paredes miał wejść do Meksyku na czele licznego wojska, że kazał aresztować Santa Annę i oskarżyć go o zdradę Stanu. Tenże list dodaje, że Santa-Anna siedzi w więzieniu w San-Jago. Jakkolwiek nadzwyczajną wydawać się może ta wiadomość, może być w części prawdziwą. Nie ulega wątpliwości, że Paredes przeciwnym jest zawarciu pokoju, a dawniejsze doniesienia uwiadomiły o przybyciu jego do Toluca, miasta w pobliżu Meksyku leżącego, na czele licznego korpusu wojska. Jeżeli, jak to bardzo być może, Paredes zdołał połączyć swoje siły z siłami innych przeciwników Santa-Anny, którzy nie uznają zawieszenia broni z jenerałem Scott zawartego, spodziewać się należy, że wnet rozpoczną się nieprzyjacielskie kroki i zacięta walka między dwoma krajami. Prawda, że Herera przyłączył się do stronnictwa pokoju; ale wiemy stanowczo, że stronnictwo wojny licznych ma i potężnych zwolenników w kongresie i między ludem. Zdaje się, że nawet stronnictwo wojny wszędzie przemaga, czego dowodzi zamysł kongresu zebrania się w Quartera, skoro stolica zostanie zagrożoną obecnością nieprzyjaciela. Według naszego korrespondenta z Meksyku, zdaje się prawie pewném, że traktat pokoju zawarty zostanie przez pana Trist i kommissarzy mianowanych przez Santa-Annę; ale dodaje on, że traktatu tego nie uznają, ani Paredes, ani inni jenerałowie meksykańscy, ani też massa ludu, tak więc nie położy on końca wojnie. Opór wykonania tego traktatu tym będzie większy, że jedna klauzula tego traktatu na nową granicę naznacza linię Rio-Grande, co zapewnia stanom zjednoczonym zupełne posiadanie Nowego Meksyku. Oprócz tego, Meksykanie ustąpić im będą musieli Kalifornię, za wynagrodzenie 3 milionów dolarów. Łatwo pojąć, że taka ugoda spotka żywy opór w Meksyku. Nie zdaje się z resztą, aby położenie jenerała Scott pod Meksykiem tak przeważającém było, izby mógł jako zwycięzca dyktować prawo. — Wszystkie kommunikacye z Vera-Cruz ma on przecięte przez guerillasów, którzy cały kraj zajmują, zabierając konwoje, przejmując depesze, z których od czterech miesięcy ani jedna nie przyszła do Washingtonu. Wedle jednego prywatnego listu, otrzymanego tu nadzwyczajną drogą, armia jenerała Scott miała się cofnąć 30. Sierpnia do Postates, leżącego o ośm mil od stolicy. List ten dodaje, że układy zostały zerwane i że spodziewano się nowych bitew, które wyrzec mają o kwestyi wojny lub pokoju. Inny list otrzymany przez Hawannę, powiada, że Paredes otrzymuje pomoc pieniężną od jednego z mocarstw europejskich, i że w żadnym razie Meksyk nie przystanie na zawarcie pokoju pod warunkami, jakie mu stany zjednoczone chcą narzucić.

Donoszą z Buenos-Ayres, że zbrojne łodzie korsarzy z Montevideo ukazały się na tamecznych wodach i dopuściły się rabunków na rzece la Plata i wpadających do niéj. Zdaje się nawet, że osada jednego statku zabranego przez korsarzy została w pień wycięta. Spodziewają się w Buenos-Ayres, że siły morskie angielskie stojące na La Plata, nie będą obojętnemi widzami podobnego stanu rzeczy, którzy przypisują opiece Francyi Montevideanom udzielonéj. Zawiadamiając o tym wypadku handel zagraniczny, dodać nam wypada, że zapewne nie zgadza się z widokami rządu francuzkiego zachęcanie rozbojów na wodach, uczęszczanych bardzo przez własne jego statki, jako też przez okręty innych handlowych narodów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

P o l s k a.

Warszawa, d. 29. Października. — Wedle odebranéj wczoraj o godzinie 2. z południa wiadomości z miasta Krakowa, woda na Wiśle pod tém miastem dnia 27. b. m. od godziny 12. w nocy do 8. z rana, przybrała nagle stóp 8 cali 5 tak, iż całkowita wysokość wody wynosi obecnie stóp 9 cali 9 nad zero, i ciągle przybywa.

G a l i c y a.

Kraków, 25. Październ. — Dowiadujemy się, że księgarz Zawadzki w Wilnie z powodu przekroczenia przepisu jakiegoś cenzuralnego został skazany na zapłacenie 50,000 złotych polskich, w razie nie uiszczenia się z téj kary, nie wolno mu będzie ani świstka papieru drukowanego przedawać.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, dn. 30. Paźdz. — Na dzisiajszéj giełdzie zbożowéj płacono pszenicę 72—74 tal.; żyto 47—49 tal.; owies 27—29 tal.; jęczmień 44—45 tal. Spiritus zaś z dostawą natychmiastową 29—29¼ tal., z dostawą spozimkową 27½.

Wrocław, 29. Paźdz. — Białéj pszenicy mało było na sprzedaż i płacono 2 tal. 26 sgr. do 3 tal. 8 sgr.; żółtéj bardzo poszukiwano i stała 2 tal. 25 sgr. do 3 tal. 5 sgr. — Żyto ponieważ dla Górnego Szląska znacznie zakupywano, odchodziło od ręki po 2 tal. 4 sgr. do 2 tal. 11 sgr. Atoli 50 wencpli ważącego 84½ funt. zapłacano po 59 tal. — Wełna w ciągu całego tego dnia niemiała wielkiego odbytu i spekulanci do kupna wcale się niezabierają. Fabrykantów zaś ani widać niebyło. Sprzedano tylko około 130 cetnarów wełny rossyjskiéj i jedną małą partyą wełny jednostrzyżnéj z Polski. Za rossyjską zapłacono 51—53 tal. a za polską 58 tal. Leniwość w zakupywaniu wełny zapewne bierze początek z Londynu, gdyż się tam odbywała licytacya na wełnę kolonialną i przy lepszych gatunkach cena pokazała się niższą jak przeszłego roku o 2—3 pens, a przy podlejszych o 1½—2 pens.

Londyn, 25. Paźdz. — Dowóz pszenicy z Esseks i Suffolk był dziś bardzo mały, z Kent zaś znaczny. Kwarter płacono niżéj 2—3 szylingów. Dobra zagraniczna pszenica znajdowała pokup po dawnych cenach; — o mąkę mało się kto pytał.

OBWIESZCZENIE.

W nocy z dnia 14. na 15. Czerwca roku b. pomiędzy Przytocznicą i Godziętowem w powiecie Ostrzeszowskim przyaresztowali oficyaliści pograniczni 14 sztuk świń chudych jako przemyconych.

Nieznajomi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną wynoszącą 73 tal. 8 sgr 6 fen. stósownie do §. 60. prawa celno-karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r. z tém nadmienieniem, że jeźli się w przeciągu czterech tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz w Dzienniku Rejencyjnym umieszczoném zostanie, u Głównego Urzędu w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 11. Października 1847.

Prowincyalny Dyrektor poborów.

Na walne zebranie, które się odbędzie dnia 16. Listopada r. b. o godzinie 10téj przed południem w Grodzisku w pomieszkaniu miejscowego Proboszcza, zapraszamy tak Szanownych członków towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego, jak i mieszkańców miast i wsi do tego towarzystwa nie należących.

Komitet towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego.